

# TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

## CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach:           rocznie 5 rb.   kwartalnie 1 rb. 25 kop.  
Z przesyłką pocztową   "   6 rb.                   "   1 rb. 50 kop.  
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

## CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop.  
Za wiersz petitowy 20 kop.  
Przy kilkakrotnym ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

Ogłoszenia do „Tygodnika Suwałskiego” przyjmują w Warszawie: Dom Handlowy L. i E. Metz & Co.—Marszałkowska 130, Biuro Ogłoszeń Ungra—Wierzbowa 8, „Nowy Kantor Dzienników”—Rymarska 16, Biuro Ogłoszeń I. Buchweitz—Marszałkowska № 120 w Wilnie—Biuro Ogłoszeń Skarżyńskiego, Tatarska № 12; w Hijowie—Biuro Ogłoszeń „Lux”, № 36 Kreszczatik; w Petersburgu—Edmund Kmita, Zabałkański prosp. 20.

Skład Szyb i Luster I. DUDAŁO Marszałkowska 104, skład w podwórzu; Widok 26, (w domu narożnym wprost) Szklenie domów, kościołów, fabryk sklep i kantor front. Telefon 34—07. Warszawa. (dworca D. Z. W.-W.) i t. p. w Warszawie i na prowincji. Szkła techniczne: rury, cylindry, aparaty, cegła, dachówka—szklane, Djamenty szklarskie etc.

10—20

**Słuchaczka trzeciego kursu przyrody, dobrze posiadająca język francuski, poszukuje kondycji na czas wakacyjny. Adres: gub. suwalska, przez Kalwarję, majątek Rykacieje, Helena Puciatycka.**

2—2

**W pow. kalwaryjskim, gub. suwalskiej, majątek Skiersobole**

**14 włók (2½ łak) przy szosie, 6 wiorst od st. kol. Szostaków**

**jest do sprzedania**

**na dogodnych warunkach.**

**Wiadomość: Suwałki, Hotel Europejski, Warszawa, ul. Dzika 51 m. 3.**

**Adwokat Przysięgły**  
**Karol Russocki**  
**otworzył kancelarję w Marjampolu.**

(Dok).

**Eliza Orzeszkowa.**

Umysł wrażliwy, łaknący wiedzy wchłaniał wszystkie pierwiastki ówczesnej chwili; podstawy szuka we współczesnej jej nauce, w literaturze filozoficznej współ-

czesnych myślicieli pozytywnych. Lecz suchą, zimną wiedzę przetapia ta wielka kobieta-obywatelka w niezmierną głębi swego uczucia; pozytywistka z wykształcenia, opierająca wszystko na rozumie, jednak sercem patrzyła na dzieje otaczających ją gromad ludzkich, na ruinę rodzin, rozbitych, wykolejonych, na kraj rodzinny, wijący się w pętach murawjewowskiej represji, na nędzę, upośledzenie nizin społecznych.

I przez to serce wielkie, kochające, przez uczucie staje się ona poetką obowiązku, poetką ukochania ziemi i pracy rozumnej—a wszystkie jej twory, począwszy od najpierwszych, owiewa ów szczyry duch demokratyczny, nie jako wyrozumowana doktryna, punkt programowy, lecz jako najgłębszy instynkt Jej duszy.

Potężne, silne, wynikające z organizacji jej ducha współczucie dla nędzy ludzkiej, wrażliwość na ból i krzywdę człowieka to struna zasadnicza Jej twórczości, dźwięcząca ciągle, we wszystkich tworach wielkiej powieściopisarki.

Kiedyś, kiedyś, w czasach jeszcze „sielskiego dzieciństwa” nie lubiła bony niemki, bo była złą dla służby, a dla spracowanych nie miała wyrozumienia i litości; później jako pensjonarka marzyła o uwolnieniu chłopów poddanych w rodzinnej Milkowszczyźnie.

Ów ton zasadniczy Jej twórczości—współczucie—drga silnie już w pierwszym jej utworze „Z lat głodowych”, gdzie maluje niedolę ludu wiejskiego, obojętność sfer ziemiańskich, prowadzi czytelnika „w głąb mas społecznych, które pracują ciężko, ciemne, nędzne, z piękna odarte, zaniedbane i wydziedziczone z dóbr cywilizacji”.... A lud ten przecie, jego położenie, winien być dla nas, zdaniem autorki, „żywym celem ukochania i zachętą dążeń ku postępowi, który zbliży szczęście nie jednostkom, lecz ogółowi całemu”.

I nawołuje ta budzicielka odrodzenia narodowego wszystkie warstwy do obowiązku, do pracy rozumnej, zwalcza przesady kastowe, płytką bigoterję. Schodzi w niziny i innych

warstw wydziedziczonych, żydów, i z małomiasteczkowego błota w Ezofowiczu wykuwa całą galerję posagowych typów i postaci, wspina się do wyżyn dramatu w zobrazowaniu tej odwiecznej walki ducha wolności, humanizmu z zaciętką, fanatyczną ciemnotą ortodoksyjną.

A kiedy młode pokolenie wysuwać zaczęło nowe hasła, nowe programy przebudowy społecznej—wydaje autorka nowy szereg utworów jak „Sylwek Cmentarnik, „Widma“, „Pierwotór“, „Bańka mydlana“.

Na ów materializm, na jakim oparto zagadnienia socjalne, w czem widziano źródło złego oraz cele przyszłości—jej łagodna, wrażliwa dusza się nie godzi—środków podawanych nie przyjmuje. W budzącym się podówczas ruchu robotniczym nie widziała autorka szermierzy idei, lecz zamęt pojęć, gorączkę użycia, nie tych, którzy krwią własną swą wiarę pieczętowali, lecz utopistów, marzących o doraźnym przekształceniu natury ludzkiej. Kosmopolityczne zabarwienie ruchu tego wywołuje nową pracę publicystyczną p. t. „Patriotyzm i kosmopolityzm“, w której godzi wielkie ideały ogólnoludzkie z zasadami patriotyzmu: obrona praw własnych, placówek ojczystych ideałom humanitarnym nie przeczy—przeciwnie, w nich może znaleźć źródło i pobudkę.

Kwestji socjalnej jednak Orzeszkowa w utworach powyższych nie ujmuje, lecz ją prędzej omija, bo ją ciągnie tam, gdzie wyrosła, do tych sfer, które najlepiej poznała, do ludu, ziemiaństwa, szlachty zagonowej. Psychologję duszy chłopca litewskiego maluje w „Nizinach“, „Dziurdziowie“, „W zimowym wieczorze;“ — zwłaszcza w „Chamie“ dociera do głębi duszy ludowej, daje tej psychologję arcydzieło.

Życie zagrodowej szlachty litewskiej, jej dolę i niedolę, bóle i radości, jej dążenia i błędy podaje w utwo-

rze, zakrojonym na większą skalę, o rysach epopei współczesnej, w powieści „Nad Niemnem“. Zadania cywilizacyjne w myśl polskich tradycji na Litwie, rola twórcza dla młodych pokoleń, powołanych do dzieła demokratyzacji, do burzenia starych uprzedzeń i przesądów kastowych—to myśl przewodnia, idea utworu.

Woń balsamiczna łąk i łąków litewskich, poszum i rozgwar odwiecznych borów, dzikie uroczyska i jary wspaniałej a tak przez nią ukochanej nadniemeńskiej przyrody! A na tem przepysznie podmalowanem tle natury całe bogactwo typów, charakterów tęgich jak stal i wątlých, zblazowanych!

Na czoło wszystkiego wysunięta walka zaścianka z dworem. Kiedyś wiązał ich wspólny sztandar—dzisiaj toczy głucha, śmiertelna nienawiść! Na tem społecznym podścielisku ścierają się dwa prądy we dworze, dwa pokolenia—ojciec i syn.

„Dlaczego oni—ci z zaścianka—ciemni? Dlaczego chciwością pożerani? Dlaczego nieprzyjaźni? Czy niczyjej winy w nich niema, tylko ich jednych?—pyta syn ojca.

Gdyby to można, odpowiada ojciec, wszystkich mar i ciężkich plag życia zapytywać: skąd? za co, dlaczego?

My ich zapytujemy, podchwycił Witold, Tak, mój ojcze, całą siłą umysłów i serc naszych zapytujemy, a one nam odpowiadają! Ta plaga, o której teraz mówimy, odpowiada: zrodziły mię omamienia i nienawiści wieków; zagłada moja w *światle i miłości*.

W tem tkwi ideowa strona arcydzieła Orzeszkowej. A ta idea—*„światło i miłość“* to stałe podłoże, na jakim rozsnuwa autorka swe pomysły artystyczne. I wszędzie ta sama szlachetność, ten sam wielki ideał dobra i sprawiedliwości, ukochanie własnego narodu i własnej ziemi. Na wyżyny twórczości wzbija się wreszcie, kiedy prze-

15)

SELMA LAGERLÖF.

## SKARB PANA ARNE

przekład ze szwedzkiego MARJI MARKOWSKIEJ.

### IV.

Sir Archie opuścił szynkownię i szedł przez wązki korytarz. Latarnię u wejścia zapalono znowu, a przy świetle jej ujrzał dowódzca Szkotów młodą dziewczynę, przytuloną do ściany.

Błada była i tak nieruchoma, że nagły lęk ogarnął sir Archie. „Oto Umarła, która przesładuje mnie od wielu dni, stanęła nareszcie przedemną“, pomyślał.

I przechodząc mimo Elzalill, dotknął ręką jej dłoni, by przekonać się, czy rzeczywiście ma przed sobą Umarłą. Ale ta dłoń była tak zimną, że i teraz nie wiedział, zali postać ta do żywych czy do umarłych należy.

Skoro jednak sir Archie dotknął ręki Elzalill, cofnęła ją ona śpiesznie, a sir Archie poznał Elzalill.

Przyszło mu do głowy, że przybiegła tu dla niego, i uradował się wielce. Nagle błysnęła mu myśl: wiem już teraz, co mam uczynić, by przebłagać Umarłą i uwolnić się od niej.

Ujął obie dłonie Elzalill i podniósł je do ust. „Bóg niech będzie z tobą, Elzalill, za to, żeś przyszła do mnie dzisiaj wieczora“—rzekł.

Ale w sercu Elzalill rozsiadł się taki ból, tak ją

dławiły lzy, że nie mogła powiedzieć sir Archie, iż przybyła tu nie dla niego.

Sir Archie milczał długo, ale nie wypuszczał z swych dłoni rąk Elzalill. Zaś twarz jego czyniła się wciąż jaśniejszą i piękniejszą.

— „Elzalill“—rzekł wreszcie, a głos jego brzmiał dziwnie uroczyście. „Oto już od kilku dni nie byłem u ciebie, trapiły mię bowiem gnębiące smutne myśli. Nie zagnałem ani chwili spokoju i było mi jako temu, któremu rozum runąć ma w otchłań obłędu. Jednak lżej mi dzisiajszego wieczoru, zniknął mi z przed oczu obraz, dręczący mię nieustannie. A skoro teraz ujrzałem tutaj ciebie, rzekło mi serce moje, co mam uczynić, by na zawsze wyzwolić się z męczarni“.

Pochylił się, by móżd spojrzeć w oczy Elzalill, że jednak uparcie nie podnosiła powiek, mówił dalej: „Gniewasz się na mnie, Elzalill, że nie odwiedzałem cię przez dni kilka. Ale nie mogłem przyjść, twój bowiem widok bardziej jeszcze przywodził mi na pamięć to, co mię dręczyło. Patrząc na ciebie, musiałem tem więcej myśleć o młodziutkiej dziewczeczce, której źle uczyniłem. I to rzec ci muszę, Elzalill: czyniłem źle wielu, wielu ludziom, jednakże sumienie moje nie dręczy mię za nic, a wyrzuca mi jeno wciąż to, co uczyniłem owej młodziutkiej dziewczeczce“.

Elzalill trwała w milczeniu, on zaś znowu podniósł jej ręce do ust i zaczął je całować.

ciwstawia w „Ad astra“ egoizmowi, zbrojnemu w całą potęgę wiedzy współczesnej, miłość dla kraju, zaparcie się, ofiarę dla obrony narodowej placówki.

I nie ominęła Orzeszkowa w swej wielkiej pracy powieściopisarskiej ani jednej warstwy narodu, ani jednego zagadnienia społecznego, ani jednego objawu życia indywidualnego i zbiorowego.

Piętnuje i smaga egoizm, sobkostwo, piętnuje bezduszny materializm, pogoń za złotem, piętnuje zaprzędawanie ojcowizny, opuszczanie powierzonych posterunków—a wszędzie myśl szlachetna, wszędzie dusza wielka, a dla upadłych bezmiar serca i wyrozumiałości.

\* \* \*

Lecz zgasła onegdaj wielki pisarz-kobieta to nietylko potężny talent twórczy, szermierz idei, bojownica spraw kobiety—to jednocześnie jeden z najpiękniejszych charakterów pisarskich, jakie Polska wydała. Praca pisarska dla niej to kapłaństwo, to nie ofiara lub pogoń za rozgłosem, to nie handel słowem drukowanym, lecz wielka służba na ołtarzu dobra publicznego.

A tej długiej niezmordowanej służbie publicznej przyświecało zawsze hasło: sprawiedliwość i światło!

„Nasza praca, mówi Orzeszkowa w liście do jednej ze swych biografek, była wysoka, bo na imię jej było: *walka o sprawiedliwość* i światło. Może ci nawet z robotników, którzy ułomnie ją pełnili, karanymi nie będą dlatego, że drugim imieniem jej było: *cierpienie*. A czem była ta praca, niech świadczą własne słowa autorki, wyjęte z innego znów listu.

„Miałam w 1863 r. lat 20, gdy kraj nasz zaległa głucha, ciemna noc, a ja częścią z powodu stosunków rodzinnych, przeważnie z wolnego i rozmyślnego wyboru, przeżywałam noc tę w miejscu, gdzie była ona najgłuch-

szą i najciemniejszą. Grobowych ciszy jej, bezbrzeżnych pustek, przenikliwych chłódów, sączących z niej gorzkości łęków, trucizn, które mózg, serce i nerwy nużyły i osłabiały, wyliczyć ani opisać na ćwiartce papieru niepodobna.... Sumiennie powiedzieć mogę, żeśmy *tu* wszyscy.... przez te cztery dziesiątki lat, czyli od brzasku do zmroku, przez całe życie człowiecze, nie znali godziny czystego wesela... Przez to życie posępne, jak szum boru w noc listopadową, płynęło ciche, lecz nieustanne hasło: *Wierność i Wytrwanie*. Nie wszystkie sosny w borze wiedzą, za czem, po czem i ku czemu wzdychają ich szumy nocne, jednak szumią aż do wschodu słońca, o którym staje się wielka cisza i różane ukojenie w światłach jutrzekowych. Nie wszystkie duchy, żyjące w nocy, jasno wiedziały, dlaczego im trzeba trwać w ciszy i wierności dla idei—słońca, jednak trwały—a te, które wiedziały, zapalały u słońca idei biedne lampki drobne i przyświecały niemi na ścieżkach ciemnego boru, aby wędrowcy nocni nie schodzili na bagniska, aby przyjmowali we wzroki i dusze promyki światła, aby ufali, że słońce nie zgasło, skoro w lampkach płonie syn jego ogień...

Jest ogień, więc jest i słońce, tylko płaszczem ciemności okryte. Rozedrze się kiedyś płaszcz, bór stanie w gorącym złocie, zakwitną w nim konwalje, zaśpiewają ptaki... W te właśnie lata—rok 63-ci do owej wiosny „obfitej we zdarzenia, nadzieją brzemiennej“ przynosi nas wielka patriotka w jednym ze swych ostatnich arcydzieł, w nowelach p. t. „Gloria victis—(Chwała zwyciężonym)\*). Wypadki tu z życia, ze wspomnień własnych wyjęte; krwią te wspomnienia ociekają, bólem, tragedją bezsilności drgają, a jednak pomimo wszystko nie beznadziejną rozpacz szczepią, lecz wiarę w zwycięstwo sprawie-

\*) Gloria victis—Wilno 1910 r. W. Makowski.

— „Słuchajże więc, Elzalill, co rzekło mi serce moje, gdym cię tu ujrzał przed sobą, czekającą na mnie: Żeś uczynił młodziutkiej jednej dziewczeczce, tedy za nią wynagrodź drugiej wszystko złe, coś uczynił tamtej. Za żonę ją pojmiij i bądź dla niej takim dobrym, by nie znała nigdy troski. A taką masz dla niej wierność chować, byś ostatniego dnia żywota twego miłował ją więcej jeszcze, niż w dzień zaślubin“.

Ale Elzalill stała wciąż bez ruchu i nie podnosiła oczu. Wtedy sir Archie ujął ostrożnie jej głowę i przechylił do góry. „Muszę wiedzieć, Elzalill, czyś słyszała, com rzekł“—powiedział.

I teraz dopiero zobaczył, że Elzalill płacze gwałtownie, a wielkie łzy spływają po jej twarzy.

— „Czemu płaczesz, Elzalill?“—zapytał.

— „Płaczę, sir Archie“—odrzekła—bowiem zbyt wielką jest miłość, która przepelnia dla was serce moje“.

A sir Archie otoczył ramieniem kibić Elzalill. „Słyszysz, jak tam na dworze szaleje wichura?“—mówił. „To znak, że wkrótce wyzwoli się morze, a statki ruszą ku moim brzegom rodzinnym. Powiedz mi tedy Elzalill, czy zechcesz mi towarzyszyć, bym mógł przy tobie okupić zło, które wyrządziłem tamtej?“

I zaczął sir Archie szeptać i prawić Elzalill o błogiem życiu, które ją czeka na dalekim brzegu. Elzalill słuchała, a w głowie jej snuła się myśl: Obym nigdy nie była się dowiedziała, co uczynił. Poszłabym za nim na

szczęsne wspólne życie.

A sir Archie zbliżał się do niej coraz bardziej. Elzalill podniosła oczy właśnie w tej chwili, gdy sir Archie pochylił się, by ją pocałować w czoło. W pamięci jej stanęła Umarła i ostatni jej pocałunek. Odskokczyła od sir Archie i rzekła: „Nie, sir Archie, nigdy wam towarzyszyć nie będę“.

— „A jednak mówię ci, Elzalill, iż musisz iść ze mną“—odparł. „Inaczej zguba mnie czeka“.

I mówił do dziewczyny coraz czulej, coraz tkliej. Ona zaś pomyślała: Zali nie milej byłoby Bogu i ludziom, gdyby odpokutował swoje złe życie i stał się zacnym człowiekiem? Komuż pójdzie na pożytek jego pojmanie i śmierć haniebna?

Gdy Elzalill tak rozważała, zaczęli się schodzić gości do szynkowni. Widział sir Archie, jak kilku mężczyzn przyglądało się ciekawie jemu i dziewczynie.

— „Chodź, Elzalill“—powiedział—„zawiodę cię do domu. Nie chcę, by ktokolwiek widział, żeś przyszła do mnie aż tu“.

Elzalill zaś przeszła nagła świadomość, że spełnić ma zupełnie co innego, niż słuchać pana Archie. Dziwny jednak ból szarpał jej serce na myśl, że rozgłosić ma jego zbrodnię. Mnie zabijesz, jeśli go wydasz oprawcom, mówiło serce. Zaś sir Archie otulił dziewczynę płaszczem i wyprowadził na ulicę. Szli ku chacie Torarina. Ile razy wicher uderzył gwałtowniej, widziała Elzalill, jak sir Ar-

dlivości, zwycięstwo idei.

Garść bohaterów pod wodzą Romualda Trauguta zaszyła się w bory poleskie. I nadszedł straszny dzień. Straż daleka przyniosła oznajmienie... Wojska ogromne, jak rzeki szumne, już lasem płyną... Pierścień stokrotny bagnetów i pik opasał bory i wrzyna się w nie coraz głębiej. Sto strzelb na jedną strzelbę. Sto pik na jedną szablę... Tak mówiła tragiczna rzeczywistość... A ta garstka gotowych na wszystko czy ulęknie się tej rzeczywistości? Nie—nie niewolnicy to są bowiem, przez gwałt i niemoc ciągnięci na pola krwawe, lecz dobrowolni ofiarnicy wielkich ołtarzy. Więc „nie opuści ich duch męstwa! I duch tej miłości, która ich tu przywiodła. Ci, co zginą, będą siewcami, którzy samych siebie rzucają w ziemię, jako ziarno przyszłych plonów. Bo nic nie ginie.

Z dziś zwyciężanych dla jutrzejszych zwycięzców powstają oręża i tarcze... I jeśli zginiemy „ten krzyk nasz, krwią i łzami ociekły, zostanie w powietrzu i tym, co po nas przyjdą, umrzeć nie da, i sennych zrywać będzie z puchowych pościeli i stanie się snem czarnym i snem złotym narodu, i chłuszczącym go do wiecznej walki biczem, a wtedy dopiero przebrzmi, kiedy zwycięży—idea“... Tak mówi ta wielka obywatelka o nich, o tych, co legli dla idei...

Płynęły lata... Zginęły dawno echa nawoływań straży, ucichły zgrzyty ostre i łomot strzałów, matka-ziemia krew ofiarną dawno wessała—szumiały tylko bory poleskie, jak dawniej, szumiały nad ofiarnym mogilnym kurhanem... A wiatr prędko od nieznanej, bezimiennej, wielkiej mogiły leśnej leciał i leciał, niosąc i niosąc w przestrzeń, w czas, w pamięć, w serca, w przyszłość świata tryumfem dalekiej przyszłości rozbrzmiewający okrzyk: „Chwała zwyciężonym!“

Te jej słowa, z głębin serca wydarte, bodaj najjaskrawsze rzucają światło na niewygasły nigdy żar uczucia, na ten wieczny ogień, jakim, pomimo sędziwego wieku, płonęła piękna, kochająca, wielka dusza tej Polki-obywatelki.

A zapominać nie należy, że w warunkach najtwardszych dla społeczeństwa naszego jęła się pracy publicznej Orzeszkowa—jęła się wówczas, kiedy więzy polityczne wżerały się do kości, a ręce omdlewały, kiedy myśl społeczna była unieruchomiona, kiedy zastój umysłowy

chie starał się zasłonić ją sobą.

W głowie dziewczęcia nie ustawała praca myśli. Moja umarła siostrzyczka nie wiedziała przecież o tem, że chce on odpokutować swoją winę, że chce zostać dobrym człowiekiem—mówiła sobie Elzalill.

A sir Archie szeptał jej do ucha jasne serdeczne słowa. Im dłużej go słuchała, tem większa budziła się w niej ufność.

Nie poco innego wezwała mię siostrzyczka moja, myślała, jeno po to, by sir Archie powiedział mi to wszystko. Wszakże miłuje mię ona serdecznie. I nie pragnie dla mnie nieszczęścia, ale szczęścia.

Stanęli przed chatą, a sir Archie raz jeszcze zapytał Elzalill, czy pójdzie z nim za morze? Elzalill zaś odrzekła, że z Bożą pomocą gotowa jest towarzyszyć mu.

(c. d. n.).

stawiał nieprzewyciężone zapory dla nowych idei, dla reform niezbędnych, kiedy wszelkie poczynanie w duchu nowych prądów i wyczutyh potrzeb było pracą ciężką, często nad siły; działalność pisarska, dławiona policyjną cenzurą, szarpała nerwy, obezwładniała—wobec spiętrzonych przeszkód niejednemu opadły ręce. Na placówkach nie wszyscy wytrwali.

A ona szła nieugięta, wpatrzona w dal, w słońce, szła przez tę „ziemię mogił i krzyżów“, przez zagony krwią ojców przesiąkniętą i rzucała coraz to nowe ziarna-idee: ziarna dobra, światła i piękna. A tej siewby ideowej, tej pracy wielkiej a płodnej lat przeszło 40 złożyła swej ziemi. Jej wrażliwa dusza, jak harfa z baśni, wydawała oddźwięk na każdy nowy powiew, na każdą ideę, w której widziała dobro swego narodu.

Kiedy tę ziemię mrok ogarnął, kiedy stężała legła pod mroźnym, lodowatym podmuchem północy—Ona sercem do niej przypadła, tętnem własnego ducha tę zamarzlą macierz-ziemię ogrzewała, wołając do narodu, by wiernym był i wytrwał.

I za tę Jej miłość, za tę walkę o sprawiedliwość i światło, jaką przez całe życie wiodła, za tę Jej nieugięta, niezłomną pracę 40-letnią czcił ją naród i kornie uchylał przed Nią czoła, i hołd królewski złożył przed kilkoma laty w dzień Jej jubileuszu, a dzisiaj z bólem żegna śmiertelne szczątki tej wielkiej Ofiarnicy-Kapłanki Narodowego Znicza.

#### ....I PIEŚŃ NIECH ZAPŁACZE“...

Cieniem Wielkiej Elizy.

Odeszła już od nas! Już niema jej z nami —  
zła dola otwiera wciąż groby...

Więc... pieśń niech zapłacze“, zapłacze niech łzami  
serdecznej, głębokiej żałoby.

Ej, dolo, ty dolo—masz oczy sokole,  
lecz zimne są ramion twych sploty.

Zostawiasz na ziemi tarniny, kąkole,  
a w głębiach ukrywasz kruszc złoty.

Umarła o wiosnie, w pachnące bzem rano,  
umarła spokojnie, pogodnie—

Dzwon huczy ponuro nad Litwą siostrzaną,  
a tłumy gromadzą się w Grodzie.

I wieńce jej niosą—skropione łez rosą,  
i polne równianki i wstęgi.

A między tą ciżbą, szumiącą, stugłosą,  
wieśniacze bieleją siermięgi.

Tłum ciśnie się, rośnie, do trumny się zbliża,  
rzuciwszy fabryki, warsztaty...

A między hrabiami i księżmi u krzyża  
widnieją żydowskie chałaty.

—Hej, chłopie ty ciemny—gdzie ciśniesz się, poco?  
nie twoje tu miejsce i prawo!

Tu staną pisarze z talentem i mocą,  
objawią nam boleść swą krwawą.

—Pozwólcie nam, pany, popatrzeć raz jeszcze,  
a potem my dostęp wam damy!

Toć ona tak znała to życie złowieszcze,  
co wiodą niziny i... chamy!...

—Precz, żydzie, precz żydzie! zejdz z drogi krzyżowi—  
od trumny ocean cię dzieli!

Poważnie choć cicho tłum szary odpowie:

—Toż my to ...Mirtala, Mejr, Eli...

I idą i płyną, jak fala wezbrana,  
a serca by harfy drżą struny;

tuż obok kontusza wieśniacza sukmana,

ksiądz z żydem, jak oba bieguny.  
Do grobu Ją niosą—do grobu ciemnego,  
pół kraju Ją wiedzie z bram miasta...  
A trumna ta prosta z żelaza zimnego  
jak sztandar przyszłości wyrasta.  
Jej dusza świetlana, krajowi oddana,  
żyć będzie przez wieki i wieki...  
Lecz pióra nie ujmie już ręka kochana,  
rozewrzeć się nie chcą powieki.  
Kolejno Jej trumnę na barkach swych niosą,  
panowie, mieszczenie, oracze..  
A ponad orszakiem, proszącym łez rosą,  
dzwon huczy...

...i pieśń niech zapłacz!

Domostawa.



## Marjan Gawalewicz

Dnia 26 maja zakończył życie we Lwowie literat, powieścio- i dramaturg, b. dyrektor teatru Małego w Warszawie, ostatnio kierownik literacki sceny lwowskiej.

### Z RÓŻNYCH STRON.

**Mowa pośta Jabłonowskiego.** W dniu 23 maja na posiedzeniu plenarnym Izby państwowej w czasie dyskusji nad projektem ziemstw dla Litwy i Rusi po zjadliwej mowie Szulgina przemawiał poseł Warszawy, Władysław Jabłonowski.

Odpowiedziawszy w kilku zdaniach Szulginowi, poseł Jabłonowski między innymi powiedział, co następuje:

„Prezes ministrów powiedział, że jego mowa zniszczy wiele złudzeń. Jeżeli to stosowało się do nas, Polaków, to prezes ministrów niepotrzebnie się trudził, myśmy oddawna przyzwyczaili się do „point de rêveries“ i złudzeń nie mamy.

Ale nie tylko niektórzy z pośród nas, lecz i wielu Rosjan sądziło, że rząd, który przeżył tyle aktów uroczystych, nie będzie niszczył podstaw państwa.

W tem, że nadzieje powinny zniknąć, widzę tylko zysk, gdyż wpłynie to dobrze na naszą narodową świadomość polityczną. Zbliżamy się do rozwiązania tragi-komedji zaprowadzenia ziemstw. Historia projektu dowodzi wymownie braku zasad wśród kierowników państwa“.

Nie dotykając szczegółów, mówca scharakteryzował projekt, którego motywem były wybory do Rady Państwa. Dlatego powoływanie się na akty z obietnicą wolności narodowej i wyznawanie, jak również na ukaz z r. 1904, byłoby anachronizmem.

„Tyle lat—mówił dalej Jabłonowski—wytrzymujemy ciosy i wiemy, iż sądzono nam być w ciągłej walce. Ale ciosy ześlizgują się, gdyż serce nasze nie zna strachu. Zadający ciosy dochodzą do obłędu, gdyż uderzają w drażniące ich widmo, które zamęcza ich rozsądek i sumienie“.

Mówiąc o tem, że ziemstwo ma rzekomo bronić ludność rosyjską przed gwałtami polskimi, Jabłonowski powiedział, że wprost bezwstydem jest mówić o polskich gwałtach, kiedy niszczy się z zawziętością wszelkie przejawy kultury polskiej. Jest to walka, wypowiedziana widocznie przez działaczy o nieczystym sumieniu.

Tam, gdzie niema zadowolenia ludności, państwa giną.

Proponują nam często, żebyśmy się czegoś wyrzekli, obiecując za to różne nagrody; mówią nam: wyrzeknijcie się Wilna, Mińska, Kijowa, Chełmszczyzny, wtedy zostaniecie uszczęśliwieni. Nie mówiąc już o tem, żeśmy się przekonali dostatecznie, jak to sfery rządowe umieją zapewnić komuś szczęśliwość, nie wiemy nawet, czego mamy się wyrzec, żeby uniknąć ucisku rządowego i ograniczeń administracyjnych—przecież wszystko jest w ręku rządu rosyjskiego, wszędzie kieruje on całym życiem.

W Warszawie, Wilnie, Mińsku, Kijowie—wszędzie, gdzie

bronimy naszego istnienia, niszczy się w zarodku nasze życie narodowe, wprowadza się ograniczenia względem polskiego życia narodowego. Wszędzie zależy to od samowoli rządowej, od tak zwanej państwowej idei rosyjskiej.

My, nie posiadając władzy, nie rozporządzając własnymi siłami, nie możemy wyrzekać się praw życiowych, wszędzie gwałconych, nieuznawanych nigdzie.

„Pomiędzy Polską i Rosją niema normalnych stosunków państwowych, jest tylko samowola rządu rosyjskiego nad wszystkim, z czego składa się życie polskie. Samowola nie posiada władzy tylko nad naszą duszą, nad świadomą duszą narodu polskiego, której każą nam się wyrzekać, gdyż nie należy ona jeszcze do zdobywców.“

Żądają za dużo! Zachowawszy tę nieocenioną wartość, pomimo wszystkich nieszczęść naszego losu, pomimo wszystkich szkód, nie możemy się jej wyrzekać, gdyż stanowi ona jedyną tarczę przeciwko ciosom samowoli rządowej, wszelkiego rodzaju zamachom na nasze istnienie.“

**Horonacja Obrazu Jasnogórskiego.** D. 22 b. m. obchodzono uroczystość koronacji Cudownego Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej na Jasnej Górze. Ceremonja ta była wielce podniosłą i niezwykłą. Napływ ludu był niebywały; w uroczystości wzięło udział do 500000 pątników i 1000 osób duchowieństwa, w tem pięciu biskupów: Zdzitowiecki z Włocławka, Ruszkiewicz z Warszawy, Jaczewski z Lublina, Nowowiejski z Płocka i Cieplak z Petersburga.

**Testament Orzeszkowej.** W Grodnie otwarto testament Elizy Orzeszkowej. Dom, prawa autorskie, oraz kapitał do 40000 rubli legowane zostały rodzinie Obrębskich; zbiory, dary, księgozbiór mają przyspaść Wileńskiemu T-wu przyjaciół nauk; drobne legaty zapisane zostały krewnym męża Nahorskiego, oraz służbie.

**Zamknięcie „Ogniska“ w Nieświeżu.** W Nieświeżu zamknięto stowarzyszenie polskie „Ognisko“. Przedstawiciele miasta radni Pawlikowski i Janowski złożyli votum separatum. Powodem zamknięcia „Ogniska“ ma być rzekome otwarcie tajnej szkoły polskiej.

**Walka z mniszką.** Przy departamencie leśnym odbyła się narada w sprawie dalszej walki z mniszką w lasach skarbowych Królestwa Polskiego. Zagnieżdżyła się ona gęsto w 9 leśnictwach gub. suwańskiej na przestrzeni 8,000 morgów, przechodząc również do sąsiednich lasów gub. kowieńskiej. Narada uchwaliła w r. b. prowadzić dalszą walkę z tym szkodnikiem. Walka ta będzie polegała głównie na tem, że na drzewa będą nakładane lepkie opaski ochronne. Jednocześnie uchwalono założone w r. 1909 opaski na obszarze 4,000 morgów lasu znowu wysmarować klejem. Nadto ma być zniszczony zagajnik na przestrzeni 600 m., gdzie zagnieżdżyła się mniszka. Co zaś do lasów gub. kaliskiej i łomżyńskiej, to, według doniesień warszawskiego zarządu rolnictwa, mniszka w tych miejscowościach wyginęła. Na roboty tegoroczne wyznaczono 34000 rb.

### KORESPONDENCJE.

**Z ulicy Szosowej.** Szanowny Redaktorze! Pytasz, co u nas słyhać i myślisz, że ci zaraz całą furę nowin wysypię z rękawa, a tu tymczasem w miasteczku cisza. Oprócz pogrzebu (czytałeś o nim zapewne w pismach warszawskich), który nam dostarczył jedynej rozrywki w tych smutnych czasach, nie zaszło nic godnego zaznaczenia. Wczoraj, pragnąc przed świętem doprowadzić do porządku swoją toaletę, zaszedłem wieczorem do fryzjera i, wyobraź sobie moje zdziwienie i oburzenie, dowiedziałem się, że wieczorem rezury zamykają, a subjekci fryzjerscy odpoczywają. Słyszałeś pan, żeby fryzjer kiedy odpoczywał?—bo ja nie. Zwykle goliłem się o 12 w nocy, albo w święto podczas nabożeństwa i wszyscy w rezurze byli na swoich stanowiskach. Dziś zaprowadzili jakieś nowe mody. Szczęściem,

że nie wszędzie. Żona moja potrzebowała bućków, więc zaszedłem do składu aptecznego, który był otwarty pomimo spóźnionej pory. Objasniono mnie, że ponieważ skład nazywa się aptecznym i nie ma prawa sprzedawać lekarstw, więc w nagrodę za to subjecki w takich składach odpoczywać nie potrzebują. Wreszcie pocieszył mnie właściciel składu, że i w innych sklepach drzwi są tylko przymknięte, a od tyłu można wszystkiego dostać, bo ten odpoczynek subjecktów to tylko błaga. Z początku nie wierzyłem temu, ale wkrótce o prawdzie tych słów przekonałem się naocznie.

Zazdrościłem ci wczoraj, gdy jechałeś dorożką do lasu — widocznie masz jakąś protekcję w świecie dorożkarskim, skoro jeżdżą z tobą, chociaż nie nosisz ani ostróg ani epoletów; ja nie mam takiego szczęścia: ile razy zaproponuję dorożkarzowi jazdę do lasu, to spojrzy, machnie batem i odwraca się w drugą stronę. Czasem tylko któryś z grzeczniejszych rzuci od niechcenia: „da pan trzy ruble, to zawiozę“. — „Trzy ruble, mój Boże, toż to do Szumska można dojechać“. — „To niech pan jedzie“ — i rozmowa skończona. Dawniej można było pojechać do lasu za pół rubla; za rubla dorożkarz czekał w lesie godzinę i dłużej, a dziś, gdy wynaleźli gumy, to średnio-zamożny człowiek do lasu musi chodzić na piechotę. Gdyby tak kto w mieście pomyślał, to możeby dla dorożkarzy wymyślił jakąś takse — na godziny do Ustronia, Szwajcarji i Krzywego. W mieście chodzić nie można. U pana Maszewskiego bardzo przyjemnie odpocząć na werandzie, można dobrze zjeść i wypić, ale koło werandy przechodzić niebezpiecznie. Czasem ktoś na głowę papieros rzuci, czasem pilznerem obleje — więc ludziska uciekają, albo idą wprost do stolika. Spacer możliwym byłby w nocy, gdyby... ach... gdyby... nasze miasto raz w życiu posiadało jakieś aparaty w rodzaju bergerowskich, bo dziś, nawet pomimo zbliżającej się cholery, od jedenastej z cdetkanym nosem po ulicach chodzić nie można. Miasto robi oszczędności — kometa Halley'a przyświeca, księżyc pomaga, latarnie nie palą się, więc za te pieniądze możeby można pomyśleć o jakimś ulepszeniu pod tym chociaż względem, przynajmniej na czas cholery.

Kpią Redaktorze z naszej komety, nazywają ją gwiazdą poranną, pisma warszawskie przedrukowują wszelkie nowiny z „Tygodnika“, a jednak... też same pisma mało interesują się tem, co się na naszej prowincji dzieje. Z podziwieniem czytałem w przeszłym tygodniu „Kurjer Warszawski“, który, dając sprawozdanie z pogrzebu Orzeszkowej, zaznaczył, że z Suwałk była delegacja jedynie od zarządu miasta. Po przeczytaniu tej wiadomości, wyobraziłem sobie, że delegat od Kurjera, wyjeżdżając z Warszawy, musiał zasnąć i po obudzeniu się wyobraził sobie, że w Królestwie już wprowadzono samorząd miejski, i machnął na pamięć sprawozdanie, nie pytając nikogo, co się działo na pogrzebie. U nas, moi panowie, zarząd miasta i Orzeszkowa to antypody — jeżeli o tem nie wiecie, to przynajmniej nie piszcie takich rzeczy. Zdaje się, że wszystko napisał, com wiedział — chciałem jeszcze pisać o samochodach, ale te gdzieś ugrzęzły i wiadomości o tem, co się z nimi dzieje, nie mogłem zasięgnąć nawet w zarządzie.

*Lokator z Szosowej ulicy.*

PS. Muszę ci jeszcze dodać, że w dzień Bożego Ciała zarząd miasta zamknął ogród miejski przed polską hołotą — wpuszczono podczas procesji za wysoką protekcją tylko trochę arystokracji. Ulic nie polewają, jak zawsze — na szczęście padał deszcz.

**Z Wytkowyszek donoszą**, iż w tym roku zarówno ozimina jak i zboże jare z początku wiosny okazały się przedstawiały, lecz obecnie, wskutek chłódów i suszy, ma gorszy wygląd.

**W Syntowtach**, pow. wład. 17 maja spadł deszcz ulewny, który zatopił zboże i wyplókał kartofle.

**W Wejsiejach** 14 maja B. Z., w stanie nietrzeźwym, napadł na mieszkanie miejscowego proboszcza; skończyło się na wybiciu okien. Winowajca ujęty.

**Halwarja**. Już od dwóch lat grasuje w naszej okolicy ospa, która w obecnej chwili słabnie, lecz natomiast zjawia się dawna choroba — wychodźstwo do Ameryki. Nie odstrasza od tego ani listy z opisem niedoli, ani opowiadania o niej osób, które powróciły do kraju. Widocznie, nie dowierzając opisom i opowiadaniom, ludziska chcą osobiście przekonać się o tem. Kiedy nastąpi chwila, gdy ludzie, zamiast wędrować po szczęście za ocean, pomyślą o poprawieniu swego bytu tu na miejscu, w kraju?

**Sosnowo**, wieś kościelna, pow. marjampolskiego. W dzień Wniebowstąpienia Pańskiego wynikła tu bójka między włościanami. Jednemu nożem przekłuto szyję, drugi został okrutnie pobity.

**Santoka** pow. kalwaryjski. D. 17 maja spadł tu grad, wielkości kurzego jaja, który zniszczył w polu zasiewy, następnie — ulewny deszcz. Grad spadł nietylko w tej wsi, lecz i w przyległych, chociaż tam nie spowodował tyle strat. Ś.

## LISTY DO REDAKCJI.

Przechodniu! zapewne zwróciłeś uwagę, że w mieście Suwałkach murowane ogrodzenie dookoła ogrodu probostwa suwałskiego obecnie restaurują. Robota wre na dobre: tynkują, bielą — nawet front kościoła. Trudno, dziś taki czas — dbają jedynie o wygląd zewnętrzny. Zajrzyjcie jednak do wnętrza naszego kościoła: ciemno, ponuro, brudno — ściany, ołtarze i okna pokryte są grubą warstwą kurzu i pajęczyny. Przy każdym kościele jest tak zwany dozór kościelny, więc dlaczego członkowie dozoru kościoła suwałskiego nie zwrócą na to uwagi. Jeśli dbamy o czystość we własnym mieszkaniu, tembardziej powinna nas obchodzić czystość w kościele — Domu Bożym. Niech będzie kościół ubogi — kościół suwałski jest uboższy niż każdy wiejski kościółek — lecz niech będzie czysty.

Kiedy już zacząłem mówić o czystości kościoła suwałskiego, zwrócę uwagę jeszcze na jedno, a mianowicie — na katafalk: kiedy go przykryją dywanami podczas wystawnych pogrzebów, brudu nie widać, lecz podczas pogrzebów uboższych dywanów niema i wtedy okazuje się jego czystość. Dodam jeszcze, że ustalił się w naszym kościele naganny zwyczaj powtarzania podczas mszy św. śpiewanej wiecznie tych samych pieśni, granych na organach. Przytem organista często zjawia się i zaczyna grać dopiero po pierwszej ewangelji — mnie się zdaje, że organista powinien przychodzić wcześniej i czekać na księdza. *Widz.*

II.

*Szanowny Panie Redaktorze*

Mam nadzieję, że nie odmówi Pan Redaktor miejsca w „Tyg. Suw.“ dla niniejszego listu w kwestji postanowienia obowiązującego, mocą którego ograniczono czas handlu do dwunastu godzin.

Na naradzie, jaka odbyła się w tej kwestji w rządzie gubernjalnym, właściciele składów aptecznych żądali zastosowania do nich prawa, przyznanego aptekom, względem których nie stosowano ograniczeń. Żądaniu ich odmówiono na zasadzie, że wymienione składki niczem nie różnią się od zwykłych sklepów galanteryjnych i do roku zeszłego zamykano je narówni z innymi. W roku ubiegłym z powodu grasującej cholery w Cesarstwie zrobiono ustępstwo i pozwolono składom aptecznym targować do godziny dziesiątej.

W połowie maja r. b. policja nakazała bezwarunkowe zamykanie wszystkich handłów o godzinie 8-iej za wyłączeniem składów aptecznych. Dlaczego? Wszak o żadnej epidemii nie słyhać. O ile wiem, nigdzie tego niema, przykładem może służyć nie tylko Warszawa, lecz i sąsiednie gubernje—kowieńska, grodzieńska i łomżyńska, gdzie o wyznaczonej godzinie wszystkie handle są zamknięte.

Chcę podnieść jeszcze kwestję zamykania zakładów fryzjerskich, które podlegają jednakowym prawom. Otóż po wydaniu rozporządzenia w roku 1906 p. gubernator, uzupełniając je, pozwolił przed każdym świątecznym dniem i niedzielą pracować w zakładach fryzjerskich o godzinę dłużej niż w inne dni, co i do dziś praktykuje się gdzieindziej. W przekonaniu, że to postanowienie i obecnie utrzymało się w mocy, w dniu 21 maja, t. j. w sobotę, pracowano u mnie po ósmej. Zauważywszy to, konkurenci sprowadzili strażnika, który w ostrych słowach począł mię gromić. Sumitowałem się, że po skończeniu zaczętej roboty sklep zamknę, przytem powoływałem się na wyżej wzmiankowane rozporządzenie. Strażnik nie uwzględnił tego tłumaczenia, dowodząc, że niedziela to nie święto—za święto uważa się Wielkanoc i Boże Narodzenie. Na zakończenie spisano protokół.

Fr.

## K R O N I K A.

**W Czytelni Naukowej** dziś referat prof. S. Trzcienieckiego p. t. „Chłopi“ Reymonta.

**Konferencja Szkolna.** W niedzielę d. 5 czerwca o godz. 10 rano odbędzie się zwykła miesięczna konferencja Rodziców z Radą Pedagogiczną.

**Muzeum Krajoznawcze** w dniu 19 i 20 b. m. w gmachu Szkoły Handlowej zostanie otwarte dla publiczności. Wskutek zubożenia się Muzeum w ciągu ubiegłego roku wystawa zapowiada się nadzwyczaj interesująco.

**Czyn społeczny.** W tych dniach p. Hryncewicz, obywatel ziemski z suwańskiego, oddał w depozyt Muzeum Krajoznawczemu część swych bogatych zbiorów, których szczegółowy spis będzie podany w następnym numerze. Składają się one z przedhistorycznych wykopalisk Suwalszczyzny, rękopisów, poczynając od początku XV w., zbroi, książek i zbiorów etnograficznych. Z chwilą, gdy Muzeum powiększy swój lokal, obiecał p. Hryncewicz dokompletowywać stale swe zbiory, wskutek czego Muzeum, które zubożyło się teraz prawie w dwójnasób, wyjdzie z zawiązku i stanie się jednym z bogatszych na prowincji. Wyrazamy publicznie serdeczne dzięki p. Hryncewiczowi, który, tłumiąc miłość ku zbiorom, a wskutek tego i chęć zatrzymania ich u siebie, tym czynem swoim obywatelskim umożliwił społeczeństwu korzystanie z nich, a Muzeum Krajoznawczemu—stały rozwój.

**Sprostowanie.** W sprawozdaniu z pogrzebu Elizy Orzeszkowej zamieszczonym w № 21 „Tyg. Suw.“, pominięta została *delegacja pensji p. Żulińskiej*, składająca się z przełożonej, dwóch nauczycielek i czterech uczennic. Napis na wieńcu, złożonym przez Szkołę Handlową i pensję p. Żulińskiej, brzmiał: Nauczycielstwo i *młodzież* szkół polskich w Suwałkach.

**Wycieczka szkolna.** Pierwsze cztery klasy naszej Szkoły Handlowej odbyły wczoraj wycieczkę. Przy dźwiękach własnej orkiestry ochoczo maszerowała młodzież czwórkami do lasu za Krzywem, skąd, uczestwana mlekiem przez pp. Rydzewskich w maj. Huta, w tym samym porządku wróciła wieczorem do Szkoły.

**Rada Towarzystwa Rolniczego Suwańskiego** na postawioną w № 16 „Tygodnika Suwańskiego“ kwestję co

do dostawy masła i wogóle produktów mlecznych, dobrych i tanich, dla mieszkańców Suwałk—ma zaszczyt odpowiedzieć, że z całą gotowością pragnie te stosunki unormować, lecz do tego potrzebną jest wyłącznie dobra wola mieszkańców Suwałk w postaci założenia gospody mleczarskiej. Gospoda taka byłaby odbiorcą mleka, śmietanki, masła i sera, różnego gatunku co do jakości, a tem samem i ceny.

Towarzystwo Rolnicze zawiązuje obecnie kontrolę obór pod kierunkiem specjalisty, któryby miał kontrolę i nad taką gospodą, skierowując do niej produkty mleczne gubernji, na zasadzie taryfy ulgowej, w wagonie-lodowni. Produkt bezpośrednio z pierwszej ręki byłby tańszym i czystszy, aniżeli obecnie kupowany u niechlujnych pachciarzy. Mały nakład na gospodę z lodownią, parę kobiet sprytniejszych i dobra rachunkowość rozwiązują słuszne utyskiwania potrzebujących, dając chleb a nawet zysk utrzymującym.

**Jeszcze jedna cerkiew.** W dniu 30 maja w Suwałkach za rogatką sejneńską odbył się obrzęd poświęcenia fundamentów pod nowobudującą się cerkiew staroobrzedowców. Cerkiew będzie drewniana. Drzewo na sumę 20000 rb. ofiarował rząd bezinteresownie z lasów skarbowych.

**Z teatru.** W ubiegły piątek, sobotę, niedzielę i wtorek artyści teatru wileńskiego wystawili w Suwałkach 4 komedje. Miodowe miesiące, zaprawiane kwaskiem przez żonę, wojna teścia i zięcia z teściową i córką jej—oto treść „Rozkoszy domowego ogniska“, komedji Henequin'a. Akcja szła żywo, komiczne sytuacje pobudzały publiczność do śmiechu. Wyróżnił się grą Terillac (Okornicki), Tibaudier (Kiernicki) i Baron (Dybizbański). W „Dowcipie koleżeńskim“ kom. Malin'a, posiadającej momenty tragiczne, główną figurą jest „Medorek“, człowiek pozbawiony woli, wół roboczy, powolne narzędzie w rękach energiczniejszych, a często i brutalniejszych. Szkolny kolega jego, korzystając z dawnych przywilejów, bałamuci mu żonę. Gdy flirt dobiega finału, Medorek posila się wódką, by po raz pierwszy w samouwielbieniu wykrzyknąć: ja tu panem; lecz wódka wkrótce wywietrzeje i nasz Medorek wróci do posłusznego wypełniania rozkazów „z góry“. Ile Medorków w życiu!—każdy brutal ma jednego lub kilka *Medorków*. Subtelna gra p. Bzowskiego zasługuje na szczególne wyróżnienie. W „Skizie“ podaje Zapolska nie trójkąt małżeński, jak zwykle, lecz kwadrat. Żona jednego męża kocha się w drugim, a mąż jej—w żonie drugiego, tymczasem żona drugiego, grając w skiza, wyczekuje, co z tego będzie... To już nie „sezonowa miłość“, a „na poczekaniu“, prędko zaczyna się i jeszcze prędej kończy. Tutaj gra p. Podgórskiej wykazała pewność siebie, była dobrą nawet w szczegółach. Bardzo dobrze wywiązała się p. Duninówna ze swej roli—żywym był jej sentymentalizm. Co się tyczy „Szczęścia Frania“ (Perzyńskiego), jest ono takie, o jakim lepiej nie wspominać.

Szkoda, że talent, werwę i zespół artystyczny przybyłej trupy poznaliśmy w sztukach, tak niekorzystnych pod względem sposobu wypowiedzania uczuć. Spodziewaliśmy się lepszego repertuaru od artystów teatru wileńskiego—poważniejszej strawy duchowej. Nie tłumaczy to artystów, że nie znali gustu Suwałczan—to teatr właśnie, stojąc na wyżynach, powinien dostosowywać do

siebie gust publiczności, wtedy dopiero przedstawiciele sztuki polskiej spełnią swoje zadanie i będą mogli liczyć na poparcie.

**Utonięcie.** Dnia 1 b. m. w Suwałkach utonęła w rzece Czarnej-Hańczy 4-letnia córeczka Kołodowskich, mieszczan z przedmieścia Bakany.

**Pożar.** W dniu 1 b. m. o godzinie 7 wieczorem przy ulicy Krzywej (Dołek) w nieruchomości Todrysa wszczął się pożar. Spłonęła kuźnia i chlew.

#### ODPOWIEDZI REDAKCJI.

**Sz. ks. Hrok.** Artykułu z powodu przedawnienia sprawy nie zamieścimy.

#### KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

„Dzieńdoberek dla Radcy”. — „Sługa unijony”,  
Odrzekł mi pan radca jakiś zamyślony.  
„O czym się tak Radca zamyślił zawzięcie?  
Czy ma na widoku jakie przedsięwzięcie?  
A może o komecie — o tem kiedy wróci  
I świat do góry nogami zupełnie wywróci”.  
„Nie, mój Mecenasie, to są rzeczy znane,  
Nawet przez astronomów zgóry przewidziane;  
Mój umysł dziś zaprzęta inne zapytanie:  
Kiedy na Szosowej pył i kurz ustanie?  
Właśnie w tej kwestji wracam teraz z magistratu.  
Pan prezydent z długiego swego referatu  
Mógł mi zakomunikować wesołą nowinę,  
Naturalnie zwalając z siebie całą winę,  
Że za numerem dwa miliony trzysta  
Wyszła do ministerjum odezwa sążnista,  
Że chociaż „Prospekt” nazwa urzędowa,  
Niektórzy zwą go jeszcze ulicą „Szosową”,  
Więc trzeba, by to dziecię nowonarodzone  
Było oficjalnie choć z wody ochrzczone.  
I dodał pan prezydent poufnie od siebie,  
Że jak dwa razy dwa cztery i jak Bóg na niebie,  
Ministerjum nie znajdzie do tego przeszkody,  
Aby na koszt magistratu po pół wiadra wody  
Co każdy dzień trzeci, wieczorem i rano,  
Na sam środek Prospektu skrzętnie wylewano.  
Naturalnie, że mu ślicznie za to dziękowałem  
Słowami, ale w duchu sobie pomyślałem:  
Przyjdzie czy nie przyjdzie z Pitra pozwolenie,  
Szosowcy wnieść powinni byli zażalenie;  
A za to, że magistrat psuł płuca bezkarnie,  
Niech go, mówiąc nawiasem, „Samorząd” ogarnie.”  
*Szoso.wiec.*

#### O F I A R Y:

##### Na stypendjum im. Piotra Górskiego.

P. Jan Schmidt—25 rs. (jako honorarjum, nieprzyjęte przez p. G. Zabłockiego), St. Kolendo—4 r.

##### Stałe składki na Szkołę Handlową.

Pp. Gąsiorowski—5 r., Górnicka—50 k., Jaroszewiczowa—50 k., Kuczewski—1 r., Kwiczala—33 k., Lutostański—50 k., Niklewski—50 k., Rutkowski—33 k., Sądag—1 r., ks. Staniewicz—1 r., Szwarcówna—50 k., Szarras—50 k., Trzciniński—50 k., Wegner—50 k., Zielonka—50 k.

Za grudzień 1909 r. i styczeń—maj 1910 r. złożyli na ręce p. Pstrokońskiego pp.: Józef Norejko—1 r. 80 k., Napoleon Wyrzykowski—3 r., Wincenty Boryszewski—1 r. 20 k., Zygmunt Danilewicz—1 r. 20 k., Witold Butkiewicz—1 r. 20 k., Czesław Pstrokoński—1 r. 50 k., Stefan Czarnecki—90 k., Czesław Chrapowicki—90 k., NN—1 r. 50 k.; za grudzień 1909 i styczeń 1910 r.: Leonard Chrapowicki—60 k., Teodor Sawicki—30 k.; jednorazowo: Witold Pieniuta—35 k., Bolesław Ciesiuński—15 k.

P. K. Parczewski z Kukowa 120 rb. (na ręce dyrektora).

##### Na wpisy dla niezamożnych uczniów Szkoły Handlowej.

W myśl życzenia p. Anny Jakubowskiej rubli 80 złożono—S.H.

## Ogłoszenia.

**Sprzedam dom w Suwałkach.  
Wiadomość — Warszawa, Nowo-  
grodzka 28 m. 5.**



**JUŻ CZAS,**  
ABY WSZYSCY  
WIEDZELI, ŻE PIERWSZYM  
WARUNKIEM ZDROWIA  
JEST PALENIE GILZ  
**DUWAŃ.**  
TYLKO GILZY TE SĄ NASY-  
GONE POZYTEGZNYM DLA ZDROWIA  
DZIEGGIEM, Z KTÓREGO WYDZIELAJĄ  
SIĘ GAZY OGZYSZGAJĄCE PŁUGA.-

#### Ból głowy i Migrenę

natychmiast usuwa

#### MIGRENO-NERVOSIN

Bezwarunkowo pewny i nieszkodliwy roślinny środek.  
Żądać w aptekach i składach aptecznych tylko oryginalnych proszków 10 k. szt. Pudełko 1.20 k.



№ 16795—4—7.

## FOSFATYNA FALIERA,

przyjemny pokarm, najodpowiedniejszy dla dzieci od 6 miesięcy do 10 lat, zwłaszcza w czasie odłączania od piersi i w okresie rośnięcia. Ułatwia żabkowanie i zapewnia prawidłowy rozwój kości. — Sprzedaż w składach aptecznych i aptekach.

Wystrzegać się bezwartościowych naśladownictw.



**S.I. Gzepelewiecki i S-wie**  
polecają ostatnie nowości  
udoskonalonej perfumerji:  
„ANTIQUE”  
„GOUT D'OR”  
„IDEAL”  
PERFUMY, WODY KOŁOŃSKIE, KWIATOWE, MYDŁA  
SKŁAD GŁÓWNY: WARSZAWA, RYMARSKA 16.  
!! ŻAĐAĆ WSZĘDZIE !!